№ 127. Piotrków, Piątek, 17 Września 1915 roku. Rok I.

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.
Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.
Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

## Juljusz hr. Andrassy o Polsce

Juliusz hr. Andrassy, wybitny polityk węgierski, b. minister Węgier, zamieścił w „N. Fr. Presse" z dnia 12 b. m. artykuł p. t. „Sprawa polska", który w całości przedrukowujemy. Red.

I.

Przy osądzaniu tych wielkich kwestji, które mamy rozwiązać w ciągu obecnej wojny światowej, musimy w pierwszym rzędzie wziąć za punkt wyjścia wspólne interesy Europy środkowej. Dzisiejsza walka tytanów, czy chcemy, czy nie, przykuwa nas do naszych sprzymierzeńców. Najistotniejsze interesy życiowe sprzymierzonych są wspólne i dadzą się najlepiej obronić przez wspólne natężenie sił. Każdy poszczególny czynnik najlepiej troszczy się o siebie, broniąc wspólnych interesów. Także i po wojnie długo ten stan potrwa. Nie możemy przewidzieć, co przyszłość przyniesie i czy te przeciwieństwa, które dziś prawie całą Europę zjednoczyły w ataku na nas, utrzymają się i w czasie pokoju. Ale lekkomyślnym i karygodnym politykiem byłby ten, ktoby nie wychodził z założenia, że te przeciwieństwa i nieprzyjazne stosunki długo jeszcze potrwać mogą. Nie powinniśmy zapominać, że nasze bezpieczeństwo a równocześnie i utrzymanie pokoju europejskiego według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo długo jeszcze będą zależeć od tego, jaką ilością żywej siły rozporządza dzisiejszy związek środkowo-europejski; tak w czasie pokoju, wobec ewentualnej izolacji gospodarczej, jak i w czasie wojny wobec ataku z zewnątrz.

Między Niemcami a Austro-Węgrami istnieje trwała i nierozerwalna wspólność interesów. Wielkie kwestje zagranicznej polityki osądzane być muszą przedewszystkiem ze stanowiska tego interesu. Także przy rozwiązaniu sprawy polskiej musimy zająć ten punkt widzenia. Nie chcę się dziś zajmować szczegółami tej kwestji; chcę tylko rozpatrzeć te podstawowe zasady, które w interesie przyszłości środkowej Europy powinniśmy, mojem zdaniem, wszyscy w równym stopniu, bezwarunkowo mieć na uwadze.

Pierwszy punkt podstawowy polega na tem, że o ile na to powodzenia wojenne pozwolą, musimy **oderwać Polskę rosyjską od Rosji.**

Sprawa polska była do dnia dzisiejszego piętą achillesową państwa rosyjskiego. Tak Napoleon I, jak Napoleon III i Palmerston liczyli na nią w swych planach przeciw Rosji. I my widzieliśmy zawsze w niezadowoleniu Polaków słabą stronę Rosji i uważaliśmy za główny atut w walce przez nas przeciw Rosji prowadzonej. Prawda, że w ostatnich czasach intensywność przeciwieństwa polsko-rosyjskiego uległa pewnemu złagodzeniu, lecz mimo to Polska pozostała najbardziej czułem miejscem Rosji.

Walkę Polaków przeciw Rosjanom od lat sześćdziesiątych przeszłego wieku usunęła na dalszy plan szczególnie ta okoliczność, że naród stracił wiarę, aby mógł kiedykolwiek zrzucić panowanie rosyjskie. Wiarę tę długo podtrzymywała supremacja francuska, bo Francja często zwodziła naród polski, a Napoleon III bawił się ustawicznie myślą o wolności Polski, nic zgoła dla niej nie czyniąc. Kierownicza rola Bismarcka zmieniła to położenie gruntownie. W tradycyjnej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej widzieli Polacy grób swoich nadziei.

Poczynali godzić się z faktem niezmiennym jarzma rosyjskiego. Poszczególni ludzie i partje usiłowały w imperjum rosyjskiem, które, jak sądzono, nie może być zachwiane, uzyskać przynajmniej znośniejszą przyszłość, a warunkiem było naturalnie lojalniejsze stanowisko, niż dotychczas. Sprawy społeczne i gospodarcze poczęły w pewnym stopniu na dalszy plan usuwać sprawy czysto narodowe i polityczne. Położenie ekonomiczne stawało się lepszem. Wybuchłe po wojnie z Japonją symptomy rewolucyjne miały charakter więcej socjalny, niż narodowo-polski. W swej wojnie teraźniejszej Rosja już dlatego nie była zagrożoną pozytywnem niebezpieczeństwem ze strony polskiej, ponieważ powszechna służba prawie, że wyklucza powodzenie rewolucji. Kiedy każdy mężczyzna, zdolny do broni, stoi pod dyscypliną wojskową, gdy z góry proklamuje się prawo wojenne, ludność, pozostała w domu i onieśmielona, nie jest chyba zdolną do większego natężenia sił. Przygnębiająco podziałało też na Polaków, że ich los pośród obecnych, strasznych wstrząśnień był szczególnie tragicznym i twardym. **Wojna światowa była dla Polaków**, którzy musieli walczyć w trzech armjach, także **wojną bratobójczą**. Niezliczone razy musiał stawać ojciec przeciw synowi, brat przeciw bratu. Straszne spustoszenia wojenne najciężej dotknęły polskie prowincje Rosji i Austrji.

Wśród tych okoliczności niewielu tylko było skłonnych do poniesienia większych ofiar, narażenia się dobrowolnego na więcej niebezpieczeństw, niż nieodzownie było potrzeba. Pod hypnozą twierdz rosyjskich, uważanych za niezdobyte, i niezmiernie wielkiej armji rosyjskiej, od dawna stojącej w Polsce, niewielu tylko wierzyło, że carat może być pokonanym i że wybiła godzina oswobodzenia Polski. Większość bała się więc przedsięwzięcia, które w razie niepowodzenia naraziłoby resztki polskiego plemienia, i tak już ciężko doświadczonego, na ostateczną zagładę. Nie należy się dziwić, że masy polskie nie znalazły siły ducha do rozpoczęcia energicznej akcji. Niech ten rzuci na nich kamieniem, czyj naród przez tyle przeszedł cierpień, co naród polski od półtora stulecia, i kto w podobnem położeniu gotów na więcej się ważyć. A mimo to polski patrjotyzm przecież pozostał sprzymierzeńcem Europy środkowej. Nie przyszedł z pomocą Rosjanom, lecz nam i podczas gdy w szeregach

## Wieś galicyjska w czasie inwazji rosyjskiej

Organ stronnictwa ludowego w Galicji „Piast" zamieszcza opisy posłów ludowych, przedstawiające czasy inwazji rosyjskiej w ich okręgach wyborczych. W ostatnim numerze „Piasta" znajdujemy barwny opis znanego posła i pisarza ludowego **Jakoba Bojki** z Gręboszowa w okręgu Tarnowskim, który przytaczamy w wyjątkach. Red.

Zaczynam od wsi rodzinnej.

Moskale przyszli tutaj d. 11 listopada 1914 r. Patrol rosyjska, wjechawszy do zalękłej wioski, wstąpiła do szynku na pokrzepienie. Niebawem przyszło ich więcej, a wszystko dumne i pełne animuszu i pewne, że Kraków i Wiedeń wpadnie lada dzień w ich ręce.

Ludzie tutaj oczytani, wiedzieli, co Moskale umieją, co od przeszło 143 lat wyrabiają z polskim narodem, tegoż się od nich spodziewali, ale przeszła ta banda przecież dość rychło, obrabowawszy tylko ludność z tego, co było pod ręką, t. j. z kur, gęsi, świni i siana. Pokazało się, że Kraków im nie posłużył i 15 grudnia wracali moskaliska, jak nie pyszni z pod Krakowa ze smutną miną, a przeszło ich tysiące przez Gręboszów, wraz z armatami i przyborem wojennym.

Ludziska w milczeniu patrzali z domów na te łby, okryte u kozaków w czapy kudłate, czyli „papachy" i na te piki wysokie, na które może jeszcze ich praojcowie nadziewali w r. 1794 biedną dziatwę na Pradze pod Warszawą i wrzucali w domy gorejące. Jedni zajęli okoliczne wioski, jak Wolę Żelichowską, Żelichów, Gręboszów i t. d., a drudzy legli przy olbrzymich wałach nad Wisłą i Dunajcem, w których porobili okopy, i aż do maja tu pozostawać mieli.

No i odtąd rozpoczęły się dla nas czasy niewesołe Generał Majmajowski osiadł na plebanji ze swym sztabem, kozactwo i sołdaci obsiedli wsie niby robactwo świeżego trupa, i kradło, co było pod ręką. Ryk armat od 9 zrana do wieczora dawał nam znak, że nasze wojska z za Dunajca gruszek w popiele nie zasypiają, a już pod Otfinowem najbardziej.

Od świtu do nocy bandy wołyńców łaziły za furażem, i co jedni z sianem czy słomą odjechali, to nowi, przybywszy, brali, co było. Jak nie mieli fury, to wiązali po 2 ogromne porcje i przewiesiwszy je na koniu, wypróżniali stodoły. Za 4 cet. metr. płacili pół, a rzadko rubla, ale najczęściej brali darmo. Rano gdy gospodarz wstał, patrzy, a tu wrota od stodoły otwarte, a w stodole tylko ślady nocnej gospodarki moskiewskiej i dziura w zapolu. Żadna kłódka, żaden zamek, nie zdał się na nic, bo ta banda dała temu radę, żeby nie wiem jak kto ukrył siano, obtulił je n. p. słomą, to oni je wywąchali i zabrali.

18 grudnia, po południu, zaczęły padać po raz pierwszy szrapnele do wsi. Z piwnicy uszedłem z dziećmi na błonie, bo się pokazało, że tam bezpieczniej. Do wieczora padły 3 kule przed kościół, jedna przed plebanią przy sali. Ludzie siedzieli we wsi, czekając ze strachem, co będzie dalej, a moskale z nimi. Generał kazał z wieży patrzeć swoim, co się dzieje za Wisłą i mimo, że ks. Proboszcz Halak dość śmiało temu przeczył, siłą weszli na wieżę i telefon tam założyli.

Dzień Bożego Narodzenia smutnośmy obchodzili. W kościele pełno moskali słuchało naszych cudownie pięknych kolend, a armaty na całej linji grzmiały straszliwie. Jak ten lud śpiewał kolendy, jak patrzył, na swych wrogów w kościele obok siebie stojących, łatwo sobie wyobrazić.

8 stycznia, straszny dzień był dla Gręboszowa. Padło doń przeszło 100 szrapneli, które zrujnowały kościół, postrącały z facjaty figury i rozbiły parę budynków. Moskale rzucili się do rozbiórki na opał domów. Padły ofiarą budynki żydowskie, płoty i chlewy, i na to nie można było nic poradzić.

A wciąż kładli ludziom w głowy, że przyszli nas wybawić z pod „awstryjskiego gnietu". 12 we wtorek, po południu, 5 szrapneli uderzyło w mój dom i rozbiło go tak, że tylko jedna ściana się jako tako trzymała. Ubiło jednego oficera, a dieńszczyk, wraz z ścianą wyleciał na księży ogród, przeszło 40 metrów, żywy wprawdzie, ale niebawem z ran pomarł. Całe szczęście, żem z rodziną wyszedł rano do wsi sąsiedniej, bo jużbym nie żył.

W nocy słychać było śpiewy wesołe naszych zuchów, co nas pocieszyło i podniosło na duchu, że się jeszcze P. Bóg nad nami zlituje i moskal naszym panem nie będzie.

Nadmieniam, że gdy mój dom runął, rzucili się sołdaci i rozdrapali wszystko, począwszy od mej kochanej biblioteki, aż do bochenka chleba, że na wieczór uprosiłem sąsiada, by pożywi moje dzieci.

Po takim poczęstunku odeszli ze wsi moskale, ale i ludność prawie wszystka wyszła do sąsiednich wiosek, bo nie sposób było dalej mieszkać. Wieś opustoszała, smutny widok przedstawiała, i w wieczór nie ujrzałeś jednego światełka w oknie, które było ogołocone z szyb, a nawet z ram.

Nie jestem zabobonny, ale w dniu, kiedy się miał kościół palić, podczas mszy św. zgasły dwie świece na ołtarzu, a pierwej pająk kryształowy urwał się z powroza i rozbił na kawałki.

28 odwiedziłem Dąbrowę, gdzie moskale gospodarzyli. Straszny widok. W domach, oknem wyzierały łby końskie, gnoju po uszy wszędy, rzadko gdzie żywego ducha, a sołdaci sprzedawali kobietom cukier, tytoń i t. p.

7 lutego przyszła wieść złowroga, że w Siedliszowicach sołdat zastrzelił wójta i członka Rady powiatowej, Józefa Lisa, za to, że mu nie dawał rozbierać stodoły. Dotąd i myśmy bronili

naszych nieprzyjaciół Polak walczył tylko połową siły, pod naciskiem przymusu i ustawowego obowiązku, legioniści i wojska polskie wielokrotnie się odznaczyły i walczyły z natchnionem bohaterstwem. Nasz pochód na terenie polskim nie spotykał się z tą antypatją, na którą natrafiał w okolicach prawosławnych. Gdzie wynędzniała ludność odważyła się eksponować, znajdowały nasze armje u Polaków nawet życzliwe poparcie i pomoc.

Jeżeli teraz nie złamiemy panowania rosyjskiego, wszystko to się zmieni. Polska rana zabliźni się na ciele rosyjskiem, a otworzy na naszem. Rosja nie będzie już miała więcej powodu bać się intensywności polskiego patrjotyzmu, zagrozi on nam. Polskie uczucie narodowe stanie się naszym wrogiem, ideał patrjotyczny Polaków stanie się nawet w naszym własnym kraju mało budzącym zaufanie. Poszczególne jednostki mogą dalej stać po naszej stronie, ideał narodowy jednak wpędzilibyśmy do wrogiego obozu.

Przy dobrej administracji może się udać ukoić w pewnym stopniu tęsknotę Polaków za oderwaniem się, uważam jednak za rzecz pewną, że jeżeli po zwycięskiej wojnie przywrócimy status quo ante, powołalibyśmy przez to do życia polski irredentyzm.

Osłabienie wrogiego Rosji nastroju przypisać możemy, jakem to już zaznaczył, i dotychczas głównie temu, że większość polskiego narodu nie żywi już nadziei połączenia się i oswobodzenia. Gdybyśmy po naszem zwycięstwie części kraju, pod naszą władzą zostające, zwrócili, zgaśnie raz na zawsze nadzieja, że Polacy mogą się uwolnić od panowania rosyjskiego i wtedy będą Polacy żyć dla innego swego ideału, ideału zjednoczenia się, którego urzeczywistnienie, wobec tego, coby się stało, tylko już po zwycięstwie cara wydawałoby się możliwem. Polska opinja publiczna wiedziała to z całą pewnością, że car w razie zwycięstwa zdobyłby tak Galicję, jak i Polskę pruską, tak, że, w razie klęski środkowej Europy, całe polskie plemię znalazłoby się razem. Jeżeli okażemy, że nie chcemy rozwiązać kwestji polskiej, choć bylibyśmy w stanie to zrobić, wszystkie nadzieje Polaków zwrócą się stanowczo ku rosyjskiemu imperjum, prowadzącemu odważniejszą i silniejszą politykę. Nie wolno nam więc wahać się i musimy, jeżeli powodzenie wojskowe pozwoli, uwolnić Polskę rosyjską. Nie może się tak stać, aby zwycięska wojna, tyle wymagająca ofiar, spowodowała osłabienie naszej wewnętrznej spójności, a wzmocniła spójność rosyjską; aby Rosja uzyskała tam siłę aktywną, gdzie dotychczas była pasywna, a nam aby tam zagrażało niebezpieczeństwo, gdzieśmy dotychczas czerpali siłę.

---

## Rozwiązanie Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie.

Gubernator warszawski generał piechoty von Beseler rozporządzeniem z d. 13 września 1915 r. rozwiązał Centralny Komitet Obywatelski wraz ze wszystkiemi sekcjami, komisjami, komitetami obywatelskimi gubernialnymi i powiatowymi. Według rozporządzenia generała von Beselera rozwiązanie tej instytucji, która przez cały rok swej działalności obywatelskiej oddała niespożyte usługi krajowi, nastąpiło z dwóch przyczyn. Oto C. K. O. miał czynić próby nałożenia podatku na mieszkańców Królestwa Polskiego dla pomnożenia swoich funduszów, a powtóre pozwolił oficjalnie milicji obywatelskiej na noszenie broni, chociaż stało to w sprzeczności z rozporządzeniami wojskowych władz niemieckich.

Tak więc cała działalność obywatelska C. K. O., zastosowana ściśle do dzisiejszych warunków, oraz szereg projektów, które w najbliższym czasie miały być wprowadzone w życie—nie zostaną już nigdy urzeczywistnione. Akcja filantropijna i gospodarcza ma być prowadzona w dalszym ciągu pod ścisłym nadzorem i kierunkiem władz niemieckich. Razem z C. K. O. przestał istnieć także i Wydział Oświecenia, który przystąpił już do organizacji szkół początkowych, wprowadził powszechne nauczanie i miał stworzyć w Warszawie uniwersytet i politechnikę.

Na zebraniu likwidacyjnem zarząd C. K. O. postanowił złożyć większą część swoich funduszów (wynoszących około 1,200,000 rub.) na ręcę arcybiskupa warszawskiego ks. Kakowskiego. Wieść o tem zgromadziła już następnego dnia tłumy potrzebujących przed pałacem arcybiskupim na ulicy Miodowej.

## Groźba wojny serbsko-bułgarskiej.

*Wiedeń, 13 września.*

(c) Bardzo znaczące były słowa bułgarskiego prezydenta ministrów Radosławowa, wypowiedziane wobec członków sobrania. Powiedział on między innemi, że „n i e w i e r z y, b y S e r b j a, R u m u n j a i G r e c j a w y s t ą p i ć m i a ł y z g o d n i e p r z e c i w B u ł g a r j i. J e ż e l i B u ł g a r j a b ę d z i e m u s i a ł a w a l c z y ć, b ę d z i e t o m u s i a ł a u c z y n i ć t y l k o n a j e d n y m f r o n c i e“.

Premier bułgarski nie powiedziałby tych słów, gdyby nie miał do tego faktycznych podstaw. Rumunja, gdyby nawet chciała ruszyć przeciw Bułgarji, nie uczyni tego z obawy przed Austro-Węgrami. Protektor rosyjski nie będzie mógł dużo Rumunji pomódz. Wprawdzie Rosjanie znów i m i t u j ą ofenzywę we wschodniej Galicji, aby pokrzepić na duchu Rumunję, ale ta polityczna ofenzywa będzie bardzo krótkim epizodem. Po utracie twierdz wołyńskich nie pozostanie Rosji nic innego, jak szybko wycofać się z Galicji i z Bessarabji.

I Grecja nie przyjdzie prawdopodobnie z pomocą Serbji. Interesy Grecji leżą w Albanji i w małej Azji, a w obu tych dziedzinach napotyka Grecja na konkurencję włoską. Włosi chcą zagarnąć Albanję, i anektują Dodekanezos. Wobec tego Grecja dobrze się namyśli, zanim uzna, że nastąpił casus foederis, zmuszający ją do czynnej pomocy na rzecz Serbji. Co prawda, czwórporozumienie będzie usiłowało wywrzeć na Grecję presję i użyje do tego kwestji pożyczki. Grecja potrzebuje bowiem pieniędzy,—w Atenach obliczają, że suma ta wynosić musi 147 milionów, z czego na same zbrojenia przypadnie 71 milionów. Otóż czwórporozumienie udzieli Grecji tej pożyczki, ale tylko w zamian za k o n c e s j e p o l i t y c z n e. Prasa opozycyjna w Atenach protestuje przeciw przyjęciu tej politycznej pożyczki i uważa już ten fakt za naruszenie samodzielności greckiej, że Venizelos dopuścił kontrolę angielską w greckich urzędach celnych, na co Gunaris się nie godził.

Zdaje się, że już najbliższe tygodnie, jeżeli nie dni, przyniosą wyjaśnienie sytuacji na Bałkanie. Bułgarja gotowa jest do czynu. Bułgarski organ rządowy „Echo de Bulgarie“ pisze na naczelnem miejscu: „Jeżeli Bułgarja zmuszona będzie chwycić za broń, aby urzeczywistnić ideały narodu bułgarskiego, wówczas znajdzie w swej armji świetny instrument, którego czyny tak w Tracji i w Macedonji, jak też pod Szypką i pod Ś l i w n i c ą okryły sławą ojczyznę“.

Przypomnienie Śliwnicy ma aktualne znaczenie...

* * *

Prasa bułgarska oczekuje z ogromnem naprężeniem nadchodzących wypadków, które zadecydują o przyszłości Bułgarji. Zaznacza, że jest to trzeci i najważniejszy okres w historji Bułgarji.

Dzielnemu narodowi bułgarskiemu życzyć należy zupełnego ziszczenia się jego narodowych ideałów, Widzieliśmy, jak ten naród, dostawszy się w sidła intryg rosyjskich, był bliskim upadku i jak z własnej mocy potrafił się dźwignąć i wyemancypować moralnie i politycznie z pod wpływów rosyjskich. Dziś rany, zadane Bułgarji w r. 1912 i 13 zabliźniły się. Bułgarja gotuje się do decydującej walki, z której wyjdzie na pewno zwycięsko.

Przykład Bułgarji powinien być pouczającym dla tych narodów, które w naiwności swojej szukają zbawienia w Rosji.

## Z miast i wsi.

*Jędrzejów.*

Dnia 28 z. m. odbył się w Jędrzejowie wieczór muzyczno-wokalny, z którego dochód przeznaczono na zapomogi dla wdów i sierot po legionistach polskich. Wspomniany koncert rozpoczął się deklamacją art. krak. teatru Ruszkowskiego, który wygłosił wiersz Słowackiego „Przemowa Kordjana“; rzęsiście oklaskiwano wygłoszenie utworu Mickiewicza „Opowiadanie Sobolewskiego“ (z III części „Dziadów“) i St. Grabowskiego „Miraże Duszy“ — szczególnie po wygłoszeniu „Mirażów Duszy“ aplauzy przeszły w formalny huragan. — Występ p. Długoszewskiej był koroną wieczoru. Wspomniana artystka, jako śpiewaczka teatru operowego w Paryżu i innych miastach zdobyła oddawna poklask w europejskich teatrach. Nie dziw więc, że sukces i tu był nadzwyczajny. Pan Zoppoth, art. operowy poznańskiego teatru, metalicznym swym głosem entuzjazmował słuchaczy. Z prawdziwem uczuciem i wytrawną techniką odegrał nam p. Kolbuszowski Paderewskiego fantazję C-mol; jakkolwiek młody to pjanista, rokuje jednak przyszłość niepoślednią. P. Mayer występem swym na gitarze złożył słuchaczom dowód prawdziwych zdolności muzycznych.

Artystycznem ozdobieniem sali zajął się art. Piotrowski.

Sukces pod względem kasowym był nadzwyczajny, a tem przyjemniejszy, że dochód cały z koncertu przeznaczono na zapomogi doraźne po sierotach i wdowach legjonistów polskich. *(—ski).*

## Z kroniki warszawskiej

— **Z Żyrardowa.** W Żyrardowie mianowano burmistrzem p. Józefa Procnera, b. buchaltera zakładów żyrardowskich. Milicja obywatelska złożona jest z 100 zgórą osób. Ruch uliczny dozwolony jest do godz. 9 wiecz.

Ustanowiono opłatę od psów w wysokości 10 marek. Pies, nie zaopatrzony w znak, jest na ulicy zabijany. Za uprzątnięcie zabitego psa magistrat płaci po 30 kop. od sztuki.

Komendantura wydaje przepustki do Warszawy, za opłatą 20 fenigów pieszo i 1 marki—wozem. Kurs marki określono na 60 kop. Większość robotników nie ma obecnie zajęcia.

Żyrardów wyludnił się znacznie. Ostatniemi czasy przyjechało do Żyrardowa kilkadziesiąt rodzin żydowskich.

Otwarto niektóre szkoły polskie.

---

domy przed rozbiórką, teraz my dużo sfolgowali, aby nas nie spotkał los biednego Lisa, którego wczas rano pochowaliśmy z wielkim żalem. To samo zrobili i w Ujściu Jez. Deszczowi St. niemowie. Z ludzi został tylko cień, wszystko drżało i czekało tylko śmierci, a wokoło co chwila wybuchały pożary domów. Człek tak zobojętniał, że stał się zupełnie nieczuły, na tyle nieszczęścia.

13 lutego rzucili się Rosyanie na rozbity dom gminny, który gminę kosztował do jakich 5000 K. i za 3 dni już było po domu. Zrąbali ławy szkolne i na rozbitą szkołę też poczęli patrzeć pożądliwie. 14 przyszło do domu, w którym mieszkałem, 2 oficerów i 2 sołdatów z bronią i pytają: „tyś wojt?“—Ja odpowiedziałem... „Ty pajdiosz do pałkownika, bo wy tu majecie tielefon“ A widział alfę do śmietany i zdawało się im, że to: „tielefon“. Ja już leżałem, bo było sporo w noc, więc mnie pytali, czym chory. Tak, odpowiedziałem. A na co? Na tyfus. Uciekli jak zmyci i wzięli sobie podwójciego, do Lubierka, pytając, kto ma telefon, bo gdzie tylko armaty ustawią, to „awstryjec“ zaraz w nie bije.

Dotąd w parafji legło 8 ludzi, których grzebano wczas rano bez dzwonów.

Gdy przyszła wieść, że Przemyśl padł, ludzie płakali z żalu, a moskali przybyło na 2 metry. Chełpili się i odprawiali modły, bo popów było co prawie.

Aeroplany naszę krążyły nad wsią, a my mówili: żeby nam też choć kartkę z jaką pociechą rzucili, ale tego nie było. Moskale strzelali do nich i z armat i z karabinów, ale dzięki Bogu, bez skutku.

Gdy przyszedł czas siewu, musieliśmy brać kartki od ich starszyzny, aby nam sołdaci koni, wozów i zboża nię brali, bo gdzieindziej tak się działo. Prości sołdaci, lubili bardzo dzieci małe i nie gniewali się, gdy te wołały na nich „burki moskale“. Dbali tylko, aby się najeść i napić czaju do woli, a przyznać trzeba, że mieli prawdziwie wilcze apetyty. To nie nasz gatunek ludzi, to obżartuchy nie do uwierzenia.

Nadszedł Boży maj, a tu na pozycji wciąż jednako. Nareszcie zmiłował się P. Bóg i Matka Boża, Królowa Polski. 2-go z soboty na niedzielę, o 11 w nocy, srogi jęk armat pobudził nas i zmusił do ucieczki, bo się działo nad Dunajcem i Wisłą coś nadzwyczajnego. Juścić my nie wiedzieli co, aleśmy czuli, że to nasze wiarusy idą, aby nas od moskali wyrwać.

Wyszedłem z rodziną ku Hubenicom. Armatnie kule towarzyszyły nam aż ku lasowi, a karabinowe i owdzie bzdycząc, zmuszały nas do przyspieszenia kroków. Łuny wokoło oświecały okolicę; słowicy musieli zamilknąć, a pękające granaty przedstawiały widok przerażająco wspaniały. 3 maja spłonęło w Grębaszowie kilkanaście domów.

We wsi wtedy było zaledwie paru ludzi w piwnicach. Wieś, co prawda poszła, ale nasi przyszli i borykali się z wrogiem mężnie, a pola nasze pokryły trupy moskali gęsto. Nie pomogły im „dekunki“, których wkoło wsi sporo nakopali. W polu pod granicą pochowałem ich 14. 8 maja wkroczyły nasze dzielne wojska, które powitałem z radością w Hubenicach.

Po drogach walało się mnóstwo naboi karabinowych i różnych rupieci żołnierskich, a nawet i broni. Na ogół bowiem sołdaci mieli wstręt do wojny i wielu prosiło „Hospoda“, aby „awstryjec“ przyszedł i zabrał ich „w plen“. Uciekało to bractwo cudownie, a ludność nasza z radością witała wojsko, którego tyle czasu nie widziała, a o którem moskale mówili, że to: „wsio pobite i w plen reszta poszło“.

Ludność wróciła do swych pieleszy, a niebawem z żandarmerją przyszły wozy z prowiantem i nadzieja wstąpiła w serca wszystkim.

— **Publicysta szwedzki w Warszawie.** W Warszawie żegnano przed paru dniami bawiącego od pewnego czasu szwedzkiego publicystę, p. Olava Sundströma. Ceniony ten w swym kraju publicysta interesuje się sprawą polską, bada nasze stosunki i wkrótce wyda specjalną książkę o Polsce i jej dążeniach do bytu samodzielnego. P. Sundström zapewniał, że Szwedzi obecnie bardzo interesują się Polską i jej losami w przyszłości, i życzą jej najlepszego losu, jako swej sojuszniczce, Szwecja bowiem ma również nieprzejednanego wroga w Rosji.

— **Bandytyzm pod Warszawą.** W ub. tyg. w Dąbrowie, obok miejscowości Pyzy, do mieszkania zamożnego gospodarza Niewiadomskiego wpadło kilku uzbrojonych bandytów. Zebrani w mieszkaniu N. siedzieli jeszcze przy kolacji. Bandyci, zabrawszy bez oporu rb. 2,000, udali się w sąsiedztwo, gdzie pod groźbą broni zmusili właściciela osady, Jankowskiego, do pójścia z nimi do sadu i wykopania ukrytych tam w ziemi pieniędzy. Zabrawszy ogółem około pięciu tysięcy rubli, bandyci bezkarnie oddalili się.

Zaznaczyć należy, iż prowodorzy szajki przybyli we dwóch tylko dorożką „na gumach“ z Warszawy; reszta bandytów — zdaniem ograbionych — byli to ludzie miejscowi.

# KRONIKA

— **W sprawie przesilenia w Kole polskiem.** Jak donosi „N. Fr. Presse“ pogłoski o zamiarze ustąpienia d-ra Bilińskiego z prezesury Koła polskiego powstały na tle niezadowolenia polskich posłów z leniwego toku rokowań w sprawie gospodarczej odbudowy Galicji. Nadzieje, że po uwolnieniu większej części kraju od najazdu rosyjskiego akcja ta pójdzie już raźno, zawiodły.

Mimo to, jak słychać z polskich kół poinformowanych, przesilenie w Kole polskiem nie jest jeszcze blizkie. Dr. Biliński wrócił z Ischlu do Wiednia. Także marszałek kraju dr. Niezabitowski przybył z Białej do Wiednia.

Rokowania z rządem o gospodarczą odbudowę Galicji mają być znowu podjęte. Wśród konserwatystów w Kole przeważa przekonanie, że w tak ważnej chwili, jak obecna, należy unikać przesileń na kierujących stanowiskach reprezentacji parlamentarnej.

— **Listy strat Legionów polskich**, za czas od początku do sierpnia b. r. nabywać można w składnicy wydawnictw Departamentu Wojsk. N. K. N. w Piotrkowie ulica Bykowska l. 71. (Drukarnia państwowa).

— **Zarząd kolejki Sulejowskiej** donosi nam: „Na kolejce Sulejowskiej, oprócz pociągów objętych nowym rozkładem jazdy, w każdą niedzielę i święto przez czas trwania dni pogodnych i ciepłych kursuje dodatkowy pociąg spacerowy, który wychodzi z Piotrkowa o godz. 1 m. 30 po południu, a z Sulejowa o g. 7 m. 10 wieczorem podług czasu środkowo-europejskiego“.

— **Z Kielc.** Wśród obywatelstwa kieleckiego, podniesiono myśl założenia komitetu aprowizacyjnego, który zajmie się zakupem środków spożywczych i założeniem sklepów komitetu, celem uniemożliwienia lichwy żywnościowej, przybierającej zastraszające rozmiary.

Z powodu zamknięcia szkół rządowych z rosyjskim językiem wykładowym, wzrosła liczba kandydatów do polskich uczelni. W ciągu kilku dni zapisało się do męskiej szkoły handlowej z górą 600 uczniów. Staraniem p. Edm. Sztemberga zjedzie do Kielc niebawem teatr krakowski.

— **„Pieśń“ Matejki w Muzeum Narodowem.** Krakowskie Muzeum Narodowe, zakupiło niedawno nieznane dotychczas dzieło Matejki p. t. „Pieśń“. Obraz, przedstawia allegorję „Pieśni“ w postaci dziewicy o twarzy przedziwnie natchnionej z palmą w dłoni. W obrazie uwidocznił mistrz jedną ze swych córek. Dzieło kupiono u jednego z handlarzy wiedeńskich za 20,000 kor. Połowę tej sumy zapłaci ministerstwo oświaty. Tłumy publiczności zwiedzają codziennie wystawione w osobnej sali dzieło.

— **Brak komunikacji pocztowej z okupacją niemiecką,** daje się coraz dotkliwiej odczuwać. Po wzięciu Warszawy, stolicy Królestwa, związanej organicznie licznemi interesami z całą prowincją Królestwa Polskiego, brak komunikacji staje się kalectwem, z powodu którego cierpią niemal wszyscy. Wiele rodzin zamieszkałych w okupacji austro-węgierskiej, odciętych od najbliższych krewnych w Warszawie, i teraz po wyzwoleniu stolicy nie może się z nimi porozumieć. Łatwo zrozumieć, ile stan taki stwarza cierpień moralnych i na jakie szkody materjalne naraża liczne rzesze tych, którzy interesy swe regulowali od lat w Warszawie. Niemożność listownego porozumienia się zmusza całe falangi ludności do odbywania długich i kosztownych podróży i obarcza czynniki zarówno niemieckiej jak i austrjackiej administracji nadmierną pracą nad załatwianiem formalności legitymacyjnych, przepustkowych i meldunkowych. Publiczność żywi nadzieję, że decydujące czynniki uczynią zadość tej piekącej potrzebie.

— **Sprawa towarzystw oświatowych w okupacji niemieckiej.** Dnia 12 b. m. miała się w Łodzi odbyć konferencja w sprawie centralizacji Towarzystw oświatowych i kulturalnych. Z powodu braku stosownej ilości delegatów, konferencja nie przyszła do skutku. Ponowne zebranie zwołane zostanie za 3 tygodnie.

— **Nowa siedziba magistratu łódzkiego.** Onegdaj Magistrat łódzki przeniósł się do swej nowej siedziby w gmachu b. Banku Państwa.

— **Politechnika lwowska a odbudowa kraju.** „Kurjer Lwowski“ donosi, że Kollegjum politechniki lwowskiej, pragnąc pozyskać odpowiednią liczbę pracowników dla przeprowadzenia odbudowy kraju, organizuje kursy inżynierskie dla ukończonych techników, obejmujące całokształt wiedzy w zakresie budownictwa. Kursy trwać będą po dwa tygodnie, poczem otwarte będą seminarja celem praktycznego opracowania i rozwiązania pewnych już konkretnych zagadnień z praktyki zajętych przy odbudowie inżynierów.

— **Delegacja N. K. N. w Stanisławowie.** W Stanisławowie powstała niedawno delegacja N. K. N. Biura delegacji mieszczą się w kancelarji „Sokoła“ przy ulicy Mickiewicza. W tym samym lokalu mieści się „Liga kobiet“, którą w sprawach informacyjnych reprezentuje p. Gerżabkowa. W gmachu „Sokoła“ urządzono koszary dla Legionistów.

— **Kazimierz Marjan hr. Szeptycki,** brat gr. kat. Metropolity Andrzeja hr. Szeptyckiego — jak dowiadują się „Polnische Nachrichten“ — otrzymał w dniu 28 sierpnia b. r. święcenia kapłańskie, przybrawszy imię Klemensa. Hr. Szeptycki przed niedawnym czasem zmienił obrządek rzym. kat. na grec. katolicki i wstąpił do Zakonu OO. Bazylianów.

— **Poseł Malinowski w niewoli austrjackiej.** „Vorwärts“ donosi, że poseł do Dumy Malinowski, który należał niegdyś do frakcji socjalno-demokratycznej w Dumie, Polak, wybrany przez kurję robotniczą w Moskwie, podczas jednej z ostatnich walk dostał się do niewoli austrjackiej.

— **Godzien zaufania.** Do pewnego galicyjskiego finansisty zgłasza się ktoś z prośbą o pożyczkę. Ale finansista nie chce nawet słuchać. „Nie pożyczę nikomu, bo dziś niema pewnych ludzi“. Gest obraźny u proszącego. „Pożyczyłbym chyba Wielkiemu Księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi“. Zdumienie proszącego. „Dlaczegóż właśnie jemu?“ „Bo on jeden co bierze, to oddaje. Przemyśl miał i oddał, Lwów wziął i oddał, Galicję wziął i oddał, miał naczelną komendę i oddał także“. (Gaz. Wiecz.)

## Z walk w Galicji i na Wołyniu

(Telegraficznie od naszego korespondenta z placu boju).

*Biuro prasowe przy głównej kwatetrze 15 września.*

Nowe pozycje wojsk austro-węgierskich między Seretem a Strypą okazały się bardzo dogodnemi. Między temi rzekami, płynącemi z północy ku południowi, rozciąga się prawie wcale nie zalesiona bardzo urodzajna wyżyna, na której wznoszą się liczne pagórki o przeciętnej wysokości 350 m. Plac boju przecinają trzy większe trakty i dwie linje kolejowe z zachodu na wschód. Pozycje wojsk austro-węgierskich znajdują się na wzgórzach, rozciągających się na wschód od środkowej Strypy. Na te znakomite pod względem strategicznym pozycje przypuścili Rosjanie wczoraj szereg gwałtownych ataków, które, dzięki terenowi i znakomitej dzielności wojsk, odparte zostały w zupełności z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami.

Na sąsiednich odcinkach frontu, mianowicie nad dolnym Seretem i na północ od Dniestru panuje na ogół spokój; natomiast na granicy besarabskiej odparto silne ataki rosyjskie, jak również na Wołyniu wzdłuż Stubieli i Ikwy. W tych gwałtownych walkach na północ od Dubna odznaczyła się budapeszteńska dywizja honwedów i 79 pp., który wziął do niewoli 6 oficerów i 800 szeregowców. Konnica austrjacka w zimowych walkach pozycyjnych nie zapomniała wcale brawury kawaleryjskiej i na Polesiu dobrze się spisuje. W walkach kawaleryjskich odrzuciła wczoraj kilkakrotnie Rosjan.

Wojska austro-węgierskie, walczące na Litwie, d o t a r ł y d o r z e k i S z a r y p o d S ł o n i m e m, który stanowi punkt węzłowy linji kolejowych.

*St. hr. Trembiński.*

## Cadorna odchodzi?

(Telegraficznie od naszego korespondenta)

*Wiedeń, 16 września.*

Pisma medjolańskie przynoszą cenzurowaną przez władze wiadomość, że zdrowie Cadorny od niedawnego czasu pozostawia wiele do życzenia. Pisma szwajcarskie dopatrują się w tej wiadomości ostrożnego przygotowania opinji na możliwość zmiany w naczelnem kierownictwie armji włoskiej.

## Kijów ewakuują.

„Riecz“ donosi: Według urzędowych wiadomości ewakuacja Kijowa z ludności cywilnej rozpoczęła się w ubiegły piątek.

### Ruch rojalistyczny we Francji.

„Magdeburger Ztg.“ donosi z Paryża, że prokuratorja państwa aresztowała kilku członków tajnej organizacji socjalistycznej.

## Ważne narady między Grecją a Bułgarją

„Lokal Anzeiger“ donosi z Aten: Król Konstanty przyjął w tych dniach na audjencji posła bułgarskiego. Przebieg audjencji wywarł w Sofji dodatnie wrażenie. W związku z tą audjencją odbyła się także konferencja prezydenta ministrów Radosławowa z posłem greckim w Sofji, na której stwierdzono, że stosunki grecko-bułgarskie ułożyły się ku obustronnemu zadowoleniu.

## Prasa serbska przeciw czwórporozumieniu

Donoszą z Sofji: Wielkie wrażenie wywarło tu wypowiedzenie się prasy serbskiej w nader ostrych artykułach cenzurowanych, przeciw czwórporozumieniu. „Nowosti“ piszą: Prasa rosyjska i angielska twierdzi, że Rosja i Anglja prowadzą wojnę tylko z powodu Serbji. Otóż p r a w d ą j e s t c o ś p r z e c i w n e g o. Gdy minie obecny czas wojenny, Serbowie z pewnością n i e o m i e s z k a j ą w y s n u ć w ł a ś c i w ą n a u k ę z e s w y c h g o r z k i c h d o ś w i a d c z e ń.

## Oświadczenie posła austrjackiego w Bukareszcie

*Budapeszt.* (w. wł.) Prasa rumuńska donosi z zadowoleniem o zjawieniu się posła austro-węgierskiego hr. C z e r n i n a u prezydenta ministrów Bratianu, gdzie oświadczył oficjalnie, że operacje militarne wymagały zamknięcia pewnych punktów komunikacyjnych tak na granicy szwajcarskiej, jako też rumuńskiej. Poseł podkreślił, że środki te pod żadnym względem nie są zwrócone przeciw Rumunji.

## Rosja kusi Rumunję

*Budapeszt.* (w. wł.) Według wiadomości z Bukaresztu poseł rumuński w Petersburgu Konstantyn Diamandi zjawił się niespodziewanie w Bukareszcie. Przyjazd posła pozostaje w związku z nowemi propozycjami rządu rosyjskiego, według których Rosja skłonna jest odstąpić pewne obszary w Besarabji, pod warunkiem, że Rumunja wystąpiłaby zbrojnie natychmiast przeciw monarchji austro-węgierskiej.

### Poseł austrjacki opuszcza Amerykę

*Kopenhaga.* (w. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że odwołany poseł austro-węgierski dr. Dumba dnia 22 września opuszcza Amerykę. Podróż do Europy odbędzie na duńskim parowcu „Frederic“.

## Sprawa „Arabic“ jeszcze niezałatwiona

*Kopenhaga.* (w. wł.) Z Waszyngtonu nadszedł następujący telegram iskrowy: „Associated Press“ donosi: Hr. Bernstorff i Lansing odbyli półgodzinną konferencję nad sytuacją, wytworzoną skutkiem zatopienia „Arabic“. Sądzą powszechnie, że zanim Stany Zjednoczone rozpoczną formalne układy, będzie koniecznem, aby Niemcy potwierdziły swe zapewnienie, że zaprzestaną ataków na parowce osobowe przy pomocy swych łodzi podwodnych.

„Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku: Położenie Wilsona nie jest zazdrości godne. Olbrzymia większość ludu chce pokoju, ale życzy sobie także, aby wystąpił energicznie. Te dwie rzeczy trudno połączyć, ponieważ zdecydowane występowanie mogłoby doprowadzić do wojny. Rząd amerykański prawdopodobnie chciałby ludowi pozostawić decyzję co do wojny i pokoju, natomiast społeczeństwo, wobec korzystnej konjunktury handlowej, chciałoby, aby rząd objął odpowiedzialność w tej sprawie.

### Nowa pożyczka wojenna w Anglji

*Kopenhaga.* w. wł.) Onegdaj rozpoczęły się obrady Izby niższej. Grey zapowiedział wniesienie przedłożenia o nowej pożyczce wojennej i sprawozdanie z obecnej sytuacji wojennej.

### Na froncie francuskim

*Berlin.* Urzędowo donoszą pod datą 15 września: Próbę Francuzów atakowania nas pod Hartmannsweilerkopfem udaremniliśmy ogniem armatnim. Pod Rechhy niedaleko granicy francusko-szwajcarskiej zestrzeliliśmy francuski balon obserwacyjny.

## Odrzucenie Rosjan na prawy brzeg Dźwiny

*Berlin.* B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 16 września:

Na lewym brzegu Dźwiny posuwamy się dalej wśród zwycięskich walk w kierunku Jakobstadtu. Pod Livenhof (na prawym brzegu Dźwiny. Red.) **Rosjanie zostali odrzuceni na wschodni brzeg Dźwiny.**

Na północny wschód od W i l n a atak nasz posuwa się naprzód.

Na północny wschód od G r o d n a nieprzyjaciel stawia jeszcze zacięty opór.

# Pińsk zajęty

W połowie drogi z Janowa do Pińska, Rosjanie usiłowali powstrzymać nasz pościg. Pozycje nieprzyjacielskie zostały przełamane, przyczem wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i 746 szeregowców oraz zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Przestrzeń między Prypecią a Jasiołdą oraz miasto Pińsk znajduje się w posiadaniu Niemców.

## Dalsze walki między Dźwińskiem a Wilnem

*Berlin.* B. Wolffa donosi pod datą 15 września:

Armja marszałka Hindenburga prowadzi walkę o przyczółek mostowy na zachód od Dźwińska. Pod Solokami na południowy zachód od Dźwińska (40 wiorst od Dźwińska. Red.) odrzuciliśmy kawalerję nieprzyjacielską. Nad Wilją na północny wschód i północny zachód od Wilna odparliśmy kontrataki nieprzyjacielskie.

Na wschód od Olity i Grodna atak nasz posunął się naprzód.

## Pościg między Niemnem a Prypecią

Na południe od Niemna w kilku miejscach stanęliśmy nad Szarą. Wzięliśmy tam okrągło **900 jeńców**.

Armja ks. Leopolda bawarskiego wypchnęła nieprzyjaciela przez Szarę.

Armja Mackensena w dalszym ciągu ściga nieprzyjaciela w kierunku Pińska. Liczba jeńców wzrosła na przeszło 700.

W Galicji wojska niemieckie odparły krwawo ataki nieprzyjaciela.

*Naczelne kierownictwo armji.*

## Zacięte walki w Galicji i na Wołyniu

*Wiedeń.* B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 15 września:

Na granicy besarabskiej wojska nasze odparły atak rosyjski.

Nad Dniestrem na wschód od naszych pozycji pod Buczaczem panuje spokój.

Na reszcie naszego frontu w Galicji i na Wołyniu przyszło znowu do zaciętych a dla nieprzyjaciela bezowocnych walk. Na północny wschód od Dubna stracił nieprzyjaciel w bezskutecznym kontrataku, oprócz licznych zabitych, **6 oficerów i 800 szeregowców** w jeńcach oraz **3 karabiny maszynowe**. Odznaczyły się tu szczególnie bataljony węgierskie i 79 pp.

Na obszarach lasów i bagien nad Seretem i Prypecią kawalerja nasza odrzuciła w ostatnich dniach liczne oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej.

Wojska nasze, walczące na Litwie, dotarły wraz ze sprzymierzeńcami do rzeki Szary.

## Na froncie włoskim

Na pograniczu tyrolskiem toczyły się także wczoraj zwykłe walki armatnie. Na pograniczu karynckiem ogień armatni był w niektórych punktach bardzo ożywiony. Na wschód od przełęczy Lolinus (?) wojska nasze przeszły do ataku i zdobyły pozycje nieprzyjacielskie na Findenigkopf, i na grzebieniu górskim na wschód od tej góry granicznej.

Na froncie Pobrzeża artylerja włoska ostrzeliwała ze wznowioną gwałtownością nasze pozycje od Jaworczka po przyczółek mostowy Tolmein. Ataki włoskie pod Jaworczkiem i w okolicy Vrsic złamały się. Udaremniliśmy również wszystkie próby nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych pozycji w odcinku Doberda.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

## Komunikat rosyjski

*Bazyleja* (w. wł.). Rosyjski sztab generalny donosi urzędowo pod datą 13 września: W okolicy Friedrichstadt i Jakobstadt niema żadnych zmian. Na froncie nad dolnym biegiem rzeki Eckau i na północny zachód od Mitawy starcia mniejszych oddziałów. Od wsi Linden aż na 20 wiorst na północny zachód od Friedrichstadt w okolicy jeziora Sauken trwają zacięte walki. Na zachód i południowy zachód od Dźwińska nieprzyjaciel podjął znaczną ofensywę. W okolicy Abeli i Tugian toczą się zażarte walki. Pod stacją kolejową Nowe Święcany nieprzyjaciel przekroczył linję kolejową. Pod naciskiem nieprzyjaciela, który między Nowo-Święcanami a Wilnem przeszedł do zdecydowanej ofensywy, wojska nasze cofają się. W okolicy stacji Podbrodzie jako też na zachód od Wilna i dalej ku wschodowi po okolicę Oran niema zmian. Na froncie Orany—Mosty zacięta walka ze wzmocnionym nieprzyjacielem w okolicy Skidla i dalej na wschód. Nieprzyjaciel rozszerzył swój atak dalej na wschód od Skidla. Z linji Wołkowyszki-Bereza Kartuska nieprzyjaciel posuwa się ostrożnie ku wschodowi. Jego próby przejścia do silnej ofensywy natknęły się wszędzie na przygotowany opór i nie wpłynęły wcale na regularny i pewny przebieg uplanowanego odwrotu naszych wojsk. Między Kobryniem a Pińskiem niema żmian; na wschód od Drohiczyna małe walki. (Charakterystyczne jest określenie: „między Kobryniem a Pińskiem“, a później: „na wschód od Drohiczyna“. Ten ostatni leży w połowie drogi z Kobrynia do Pińska, zaś walki toczą się już na wschód od Drohiczyna. Lepiejby brzmiało: między Warszawą a Pińskiem, a potem: na wschód od Drohiczyna. Red.).

Na południowy wschód od stacji Sarny wojska nasze powstrzymują nieprzyjaciela, który usiłuje posuwać się wzdłuż rzek Styru i Horynia i dalej ku wschodowi. W okolicy Derazna zacięte walki. Na zachód od Równa, w okolicy Dubna i Krzemieńca Austrjacy atakowali bezskutecznie.

W Galicji pod Tarnopolem wojska nasze pod strasznym ogniem armatnim nieprzyjaciela posunęły się nieco naprzód. Odrzuciliśmy Niemców, którzy się cofają ku północy. Nad dolnym Seretem w okolicy Zaleszczyk wróg próbował przejść do ofensywy, aby powstrzymać nasz pochód ku zachodowi, lecz odrzuciliśmy go po zaciętej walce. Wogóle sprzymierzeńcy usiłują zachować pozory ofensywy, co ich naraża na straty, nie odpowiadające ich sukcesom. (Komunikat powyższy jest bardzo wymowny. Przyznaje on, że Rosjanie na całym froncie po Galicję cofają się, a walki między Dźwińskiem a Wilnem przybierają dla Rosjan fatalny obrót. Okazuje się bowiem, że Niemcy przekroczyli już linję kolejową Wilno-Dźwińsk-Petersburg, skutkiem czego Wilno zostało poważnie zagrożone. Między wierszami komunikatu można będzie wyczytać, iż kontrofensywa Rosjan w Galicji już się skończyła. Red.).

### Wołanie o pomoc z Petersburga

*Kopenhaga* (w. wł.). „Daily Mail“ donosi z Petersburga: Ministerstwo wojny sądzi, że koła wojskowe w Anglji zbyt nisko oceniają siły niemieckie. Wznowione energiczne wysiłki Niemców, aby zdobyć linję Dźwińsk-Równo, dowodzą niecierpiącej zwłoki konieczności zjednoczenia się, aby przy pomocy wszelkich możliwych środków stawić opór nieprzyjacielowi.

### Walka z absolutyzmem w Rosji

*Sztokholm.* (w. wł.) Z Petersburga donoszą, że blok liberalny w Dumie postawił w sobotę wniosek, podpisany przez 200 posłów, aby Duma uchwaliła, że obradować będzie w permanencji, aż do zawarcia pokoju.

## Atak niemiecki na zatokę ryską.

*Berlin.* Urzędowo donoszą pod datą 14 września. Dnia 12 b. m. hydroaeroplany niemieckie wykonały atak na flotę rosyjską w zatoce ryskiej przy ujściu Dźwiny pod Rygą. Jeden z aeroplanów obrzucił bombami ze skutkiem okręt nieprzyjacielski w zatoce, służący do wzlatywania aeroplanów. Inny aeroplan ugodził bombami torpedowiec rosyjski. Trzeci obrzucił bombami okręt nieprzyjacielski w zatoce otrenburskiej. Czwarty aeroplan, który pod Cerelem stoczyć musiał walkę z nieprzyjacielskimi aeroplanami, obrzucił skutecznie torpedowiec nieprzyjacielski. Inny obrzucił bombami dwie nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Ostatni aeroplan obrzucił bombami zakłady okrętowe u ujścia Dźwiny, które stanęły w płomieniach. Jeden z aeroplanów spotkał w zatoce ryskiej żaglowiec rosyjski, który zatopiono.

### Komunikat turecki

*Konstantynopol.* Z głównej kwatery donoszą pod datą 14 września: W odcinkach Anaforty i Ariburnu nasze oddziały wywiadowcze napadły w nocy na 13 b. m. różne punkty okopów nieprzyjacielskich. W tym dniu artylerja nasza ostrzeliwała ze skutkiem nieprzyjacielskie obozy wojskowe i kolumny aprowizacyjne, zadając im wielkie straty. W okolicy Ariburnu zniszczyliśmy pod Yukuksirt pozycje artylerji nieprzyjacielskiej, jako też dwa oszańcowane punkty obserwacyjne nieprzyjaciela. Pod Sed-il-Bahr artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała przez pół godziny bezskutecznie część naszych okopów w centrum. Zresztą nic ważnego.

### Rada koronna w Londynie

*Kopenhaga.* (w. wł.) Z Londynu donoszą: Onegdaj odbyła się w pałacu bukingamskim w Londynie poufna Rada koronna przy współudziale całego gabinetu i przewodniczącego komisji dla powszechnej służby wojskowej. Przypuszczają, że gabinet chce królowi przedłożyć projekt ustawy o zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Anglji.

### Z okupowanej przez Niemców Belgji

*Bruksela.* (w. wł.) Generał gubernator niemiecki w Belgji wydał zarządzenie, grożące karą więzienia do 2 lat lub pieniężną do 10,000 marek tym, którzyby występowali w jakikolwiek sposób przeciw Niemcom i przeciw tym, którzy z Niemcami utrzymują stosunki lub Niemcom sprzyjają. Ta sama kara grozi za obrazę, dokonaną z powyższych powodów.

## OGŁOSZENIA


**W KRAJOWEJ ŚREDNIEJ SZKOLE ROLNICZEJ**

w Czernichowie pod Krakowem,

**zaczyna się z dniem 10 października r. b. nowy rok szkolny 1915-16, tylko I i II rok nauki.**

Ubiegający się o przyjęcie na I rok nauki mają wykazać się świadectwem czterech klas gimnazjum lub szkoły realnej. Czesne w kwocie 100 Koron i opłatę za całe utrzymanie w internacie w kwocie 800 Koron rocznie, wnoszą uczniowie do kasy szkolnej w półrocznych ratach z góry.

Podania o przyjęcie do zakładu wnosić należy najpóźniej do 25 września b. r. do Dyrekcji Kraj. szkoły Rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.

Szkoła będzie tylko w takim razie otwarta, jeżeli zgłosi się dostateczna ilość uczniów.

**Dyrekcja Szkoły.**

**NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU**

**dla handlarzy hurtowników.**

W zakresie ubrań męskich, kostjumów dziecinnych, bielizny dla robotników, specjalnej bielizny dla chorych, garniturów perkalikowych, ubrań do pracy i płaszczy.

**WSZYSTKO WŁASNEGO WYROBU**

Wielki skład wyrobów pończoszniczych Magazyn artykułów znanych z firm

**„Misteker u. Warnsdorfer“.**

**H. Reiss Witwe & Sohn**

Morawska Ostrawa, Lauben.

**Wina mszalne**

POLECA FIRMA **A. GRALEWSKI**

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Kraków, Bracka L. 11.

**Rudolf Herliczka w Krakowie**

**PIERWSZA POLSKA FABRYKA TUTEK :: i BIBUŁEK DO PAPIEROSÓW ::**

poleca swoje najprzedniejszej marki tutki: „Temida“, „Monopol“ i „Wregudron“ oraz bibułki „Czuwaj“ w książeczkach i opakow. patentowem.

**Dr. HENRYK KOBOS**

**powrócił.**

Przyjmuje od 9-ej rano do 10-ej i od 3-ej do 5-ej ul. Bykowska № 44.



**Wydawca i redaktor odpowiedzialny**

**Tadeusz Kowalski**

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.